Nr. 172 — We Lwowie — Czwartek 23 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rud. Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emer. Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

ALARM.

Lwów d. 22 czerwca.

Toast redaktora *Swietu* jenerała Komarowa, wypowiedziany na bankiecie dziennikarskim w Pradze, wywołał alarm w całej prasie niemieckiej, do której przyłączyła się i część węgierskiej. Niemcy widzą na wypadek zjednoczenia się Słowian w Austryi zagrożoną swoją hegemonię — Węgrzy obawiają się, aby Kroacya nie przejęła się ideą solidarności słowiańskiej i nie zażądała prawdziwej autonomii. Ztąd alarm na całej linii, jedni prześcigają drugich we wskazywaniu grożącego niebezpieczeństwa — naturalnie nie im samym, bo toby mało kogo wzruszyło — ale całej monarchii austro-węgierskiej, jej stanowisku mocarstwowemu, jej bezpieczeństwu zewnętrznemu.

„Jeśli w Austryi nie mamy nic znaczyć, to po djabła nam Austryi!“ — zawołał w uniesieniu na jednem z posiedzeń parlamentu wiedeńskiego pan Schoenerer czy Wolf. Wykrzyknikiem tym, wypowiedział on, zdaje się, nietylko zasadę swego własnego prusofilskiego stronnictwa ale i innych Niemców w Austryi. Udowodnił to, uniemożliwiając — mimo licznych ustępstw czynionych im tak ze strony prawicy parlamentarnej, jak ze strony rządów br. Gautscha i hr. Thuna — funkcyonowanie Rady państwa. To, zdaniem ich Austryi ani na wewnątrz nie osłabiało, ani zewnętrznego jej mocarstwowego stanowiska nie podkopywało. Gdy zbierali się na wiece po za granicami Austryi, na ziemi pruskiej i tam proklamowali niemiecką *Gemeinbürgschaft* i walkę przeciw rządowi austryackiemu, — to zdaniem ich również Austryi nie mogło szkodzić — a choćby i szkodziło, to cóż mogło ich to obchodzić, skoro życzeniu niemieckiemu cofnięcia rozporządzeń językowych zadość się nie stało. Przemówienie atoli Komarowa na bankiecie dziennikarskim w Pradze, że Słowianie mają jednego tylko wroga — Niemca, wstrząsa podwalinami monarchii, a Polaków i Czechów, których reprezentanci tego słuchali, czyni zdrajcami państwa.

„Nieodpowiednim był telegram W. ks. Konstantego — woła *N. fr. Presse* — a następnie zebranie się rosyjskich gości, największych nieprzyjaciół monarchii. Komarow paradował w rosyjskim (nie w rosyjskim lecz serbskim) mundurze jeneralskim, co mu dawało pozór oficyalnego wysłannika; zachowywał się, jak gdyby nie był w Pradze, ale w Belgradzie lub Sofii, podjudzał publicznie przeciw zaprzyjaźnionemu z Austryą państwu niemieckiemu. Z Komarowem zbratali się i Polacy, wznosili dlań okrzyki i przypijali do niego. Był tam także prof. Florinskij nie mniej nienawiścią ku Austryi płonący a dalej dyrektor rosyj. banku państwowego Łamanskij, niemogący przebaczyć berlińskiemu kongresowi, iż dał mandat Austryi do okupacyi Bośni i Hercogowiny. Wobec takich ludzi, których sama obecność w Austryi po czucie narodowe drażni, wzywał dr. Rieger Słowian do obrony dynastyi. To co się w Pradze działo, musi powagę monarchii obniżyć. Polacy, Czesi i feudali są większością w Radzie państwa i delegacyach i w obliczu tej większości padały obelgi nietylko na samych Niemców z Austryi, lecz na wszystkich Niemców na świecie, a zatem i na cesarstwo niemieckie, sprzymierzone z Austro-Węgrami. Przed tą większością wygłaszano mowy wzywające do wojny rasowej Słowian z Germanami. Przed tą większością i wśród jej entuzyastycznych oklasków złożono wyznanie wiary, które wcale nie kryje wstrętu do podstaw austro-węgierskiej polityki zagranicznej, przed nią i ku jej wielkiej uciesze powstaje Słowak z Węgier i oznajmia, że i za Litawą należy konstytucyę wywrócić. Wszystko to dzieje się na oczach tych, którzy tworząc większość w parlamencie odpowiedzialną za politykę, uchwalają liczbę wojska, zatwierdzają kierunek polityki zagranicznej i są wreszcie potęgą, której szczerość i lojalność nie jest wcale dla państw sprzymierzonych rzeczą małoważną.

Jakiż to wstrętny i poprostu obrzydły musiał być widok, gdy Polacy, których maltretowani ziomkowie wśród sybirskich lodów giną, fraternizowali z Komarowem. Ohydę tej sceny musiał odczuć każdy człowiek choćby nie wiedzieć jak mało miał uczucia w sobie. Pytanie teraz tylko, czy Austro-Węgry długo zdołają znieść w łonie swojem większość, która z szczególnego rodzaju dwulicowością nie odmawia pieniędzy na politykę trójprzymierza, ale z całego serca i z głębi duszy oświadcza się za polityką dwuprzymierza — sojusz z Niemcami finansowo popiera, ale wzdycha do chwili, w której się Słowianie rzucą na cesarstwo niemieckie, aby je zniszczyć. W Pradze wybuchła u Czechów, Polaków i Rosyan bezkrytyczna nienawiść do Niemców, a fakt ten może być dla kierunku austro-węgierskiej polityki zagranicznej niebezpieczeństwem, co najmniej zaś jest skandalem nie do darowania“.

Jedno przemówienie tedy Komarowa wywołało tyle słów oburzenia ze strony *Neue fr. Presse* i tyle wspomnień. Przypomina nam braci, którzy męczeńską śmiercią ginęli z rąk Moskali i dziwi się, że Polacy tak łatwo uraz swoich i krzywd, doznanych ze strony caratu, zapominają.

Oburzenie to *Neue freie Presse* na barbarzyńskie postępowanie rządu rosyjskiego w obec Polaków jest — co prawda, dość świeżej daty. Zwykle miała *Neue fr. Presse*, gdy była o tem mowa, dla pokonanych Polaków słowa szyderstwa.

Ale mniejsza o to. Wolno mieć organom giełdziarskim o rachunkach, jakie są do załatwienia pomiędzy Polską a Rosyą, wyobrażenie jakie im się żywnie podoba; to rzecz obojętna. Nie jest jednakowoż obojętnem wrażenie, jakie te szalbiercze argumenta wywołać mogą w opinii publicznej w Austryi a zwłaszcza u Niemców, pomiędzy którymi niestety, tak mało teraz ludzi zdolnych do samodzielnego sądu o sprawach publicznych — do sądu, niezależnego od wpływu dziennikarstwa giełdowego.

To dziennikarstwo właśnie zaprowadziło obstrukcyę parlamentarną niemiecką na drogę jawnego buntu przeciwko państwu, jawnej dążności do pogrążenia go w niemocy i rozprzężeniu. W masach bałamuconych przez to niesumienne dziennikarstwo, zaczyna już powoli kiełkować świadomość, że taka polityka bezwzględnej zawiści rasowej do niczego dobrego nie doprowadzi, że jest ona w najwyższym stopniu szkodliwą — i dla państwa i dla ludności.

Obstrukcya zaczyna się już ludności przejadać. Z właściwem więc dziennikarstwu żydowskiemu sprytem agitatorskim pochwyciło ono przemówienie Komarowa jako nowy środek bardzo przydatny do jątrzenia zawiści narodowych na całym obszarze monarchii: tak w Austryi, jak i za Litawą — bo w tem szczuciu Niemców i Madyarów przeciwko Słowianom, a i Słowian samych jednych przeciw drugim, leży tajemnica wpływu i potęgi tego dziennikarstwa.

Trudna na to rada. Na złą wiarę nie ma argumentu. W odpowiedzi jednak na zarzuty, czynione uczestnikom zjazdu praskiego, jakoby oni tam rozpoczęli organizacyę krucyaty słowiańskich narodów przeciwko Niemcom, stwierdzamy na podstawie faktycznego przebiegu całego zjazdu, na tle przemówień najpoważniejszych jego uczestników, jakoteż uchwał kongresu dziennikarskiego — co następuje:

Najpierw — że ten zjazd skonstatował zupełny upadek dawnego panslawizmu tej szkoły, która nie uznawała odrębności i kulturnej samoistności poszczególnych plemion słowiańskich, tylko żądała rozpłynięcia się ich w caracie, bezwarunkowego zlania się ich z narodem rosyjskim. Owszem, z największym naciskiem podnoszono tam konieczność nieodzowną pozostawienia każdemu szczepowi, każdej narodowości zupełnej swobody rozwoju według danych warunków z bezwarunkowem poszanowaniem jej języka, tradycyj, dążności — j a k n i e m n i e j t a k ż e i p o l i t y c z n y c h s t o s u n k ó w, w p o ś r ó d j a k i c h o n e ż y j ą!

Powtóre — iż specyalnie co do Austryi, stwierdzono, że nikt tak silnie i tak głęboko nie może teraz pragnąć utrzymania całości i potęgi monarchii Habsburgów jak właśnie słowiańska jej ludność, której furya niemiecka tak brutalnie podbojem i zniszczeniem grozi.

Po trzecie, że Polacy, którzy słuchali Komarowa, doskonale wiedzieli: k t o do nich przemawia i dlaczego? Wiedzieli mianowicie, iż jenerał serbski a rosyjski dziennikarz Komarow rzucił parę komplementów Polakom, po prostu dlatego, iż wiedział, że wywoła tem kolosalny efekt. Wiedzieli oni, że Komarowa słowa nie obowiązują świata oficyalnego w Rosyi — a to jedynie miałoby donicsłość praktyczną. Zdziwieni pojednawczym tonem redaktora zawsze nienawistnego nam *Swieta*, odpowiedzieli mu Polacy, iż „biorą go za słowo“ i mają nadzieję, iż na przyszłość zaprzestanie nas szkalować w swojem piśmie, a wreszcie, że zamiast drażniąco, pojednawczo zechce wpływać na opinię publiczną w Rosyi, w stosunku jej z Polakami. I j e ż e l i t a k b ę d z i e, zasłuży sobie u nas jen Komarow na rzetelną wdzięczność.

Czyż w tych słowach jest jaki ślad zdrady Austryi? Czy brzmi w nich spisek groźny przeciwko Niemcom? Czy wreszcie zawierają one wyparcie się ze strony Polaków swoich id ałów i dążności narodowych, czy mogą być brane w dobrej wierze za deklaracyą bratania się Polaków z Moskalami?

Jak nić czerwona snuło się przez wszystkie przemówienia nawet najgorętsze — zdanie, iż zjazd ten nie miał na celu nikogo prowokować, a zwłaszcza nie Niemców, i że pragnie jaknajgoręcej zakończenia z nimi wszelakich sporów w drodze spokojnego porozumienia się, wzajemnego zagwarantowania sobie słusznych praw i usprawiedliwionych wymagań, a l e n i e i n a c z e j, j a k t y l k o n a z a s a d z i e: r ó w n i z r ó w n y m i.

Czyż to jest „prowokacyą“ Niemców?...

Toast Komarowa.

Praga 21 czerwca.

Dzienniki czeskie pomieszczają w dosłownem brzmieniu mowę jenerała Komarowa na bankiecie dziennnikarskim. Brzmi ona:

„Słowa, któremi powitał nas wszystkich Słowian przewodniczący komitetu zmuszają mnie, abym mu dał odpowiedź tak czystą, serdeczną i uprzejmą, jakiem było powitanie. Panowie pozwolicie mi, abym wypowiedział, że poczytuję sobie za cześć, a równocześnie cieszę się, że przemawiam na zebraniu słowiańskich publicystów i pracowników pióra. Rzadkie to szczęście nie często się przytrafiające, a daj Boże, aby nasze słowiańskie zjazdy pracowników pióra i rozumu stały się czemś zwyczajnem. Gdyśmy jechali do Czech wiedzieliśmy, że jedziemy do miasta, w którem wre walka, a gdy przybyliśmy i zobaczyli na własne oczy w jakim stanie z jednej strony wspaniałym znajdują się Czesi, a z drugiej strony, gdyśmy zobaczyli jak zdradliwym krokiem pełza nieprzyjaciel, jak oczy mu się świecą, wtedy serce moje objawiło życzenie, aby to niebezpieczeństwo minęło, życzyłem sobie tego, jako słowiański publicysta z całego serca. Panowie, Czesi zajmowali zawsze w świecie słowiańskim wybitne, acżkolwiek niebezpieczne stanowisko.

„Tysiąc już lat walczy naród czeski, tyle lat minęło od czasu, gdy za panowania Karola W. germański element zdobył sobie taki wpływ w Europie, że słusznie obawiano się, aby germańska fala nie zalała świata całego. Już wtedy za bizantyńskich cesarzy przemyśliwano nad tem, jak temu germańskiemu elementowi stawić czoło. I oto wysłano św. Cyryla i Metodego przez Kijów, Śląsk i Mowę i tu w Czechach wypełnili główne swe posłannictwo i pierwsi zajęli odporne stanowisko wobec Niemców. Św. Cyryl i Metody wzmocnili ducha czeskiego, polskiego i rosyjskiego narodu, wzmocnili nas wszystkich i wlali w nas siłę do zapasów z wrogiem. Złączyli oni nas duchem, którym dotąd żyjemy. Następnie pożądliwość niemiecka dopuściła się nowego zamachu gwałtownego na plemię słowiańskie, zajęła nasze pobrzeże bałtyckie, rycerze niemieccy zapragnęli wtargnąć do północnej Rosyi. Było to w czasie, kiedy ruska Litwa połączyła się z Królestwem Polskiem, było to wówczas, gdy nie zachodziły jeszcze między nami wrogie stosunki, lecz przeciwnie były przyjacielskie.

„Podówczas te rosyjskie pułki smoleńskie, pułki polskie i wasz Żyżka stanęli społem i stoczyli z Germanami wspólny bój pod Grunwaldem. Zajmowałem się bliżej znaczeniem tej bitwy i oto dopatrzyłem się w niej wskazówki, jak zachować się mamy na przyszłość. Podobnej bitwy nie mamy w naszej historyi, a zapisały ją tak polskie jak i rosyjskie kroniki. W tem to starciu zniszczono rycerstwo niemieckie, które odtąd nie podniosło już oręża na Słowian.

„Tam pod Grundwaldem, w wspólnym tym boju w jeden strumień zlała się krew polska rosyjska i czeska, zbliżając nas na wieki — albowiem tam, gdzie ludy przelewają wspólnie krew, tam wyrasta z niej kwiat bujny, będący zadatkiem na wieki dozgonnej przyjaźni, nigdy zaś wrogiego usposobienia. To był drugi najazd niemiecki na Czechy i na całą Słowiańszczyznę. Teraz po zwycięstwie nad Francuzami znowu wzrosła Germania i uderzyła na nas Słowian i chce nas pożreć w Rosyi, Polsce, Czechach, na Bałkanie chce nas zniszczyć, a jej pierwszą ofiarą paść mają Czesi. Panowie, kto ma serce, kto ma sumienie, kto ma krew i kto bliżej patrzy na te sprawy, ten odczuje jak sądzę, konieczność tego, aby Czesi po tysiącu lat stali niewzruszenie tam, gdzie przed 1000 lat byli. Życzyłbym sobie, aby dzienni

---

1

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

Tom I.

Było to pod sam wieczór dnia sierpniowego, który u nas bywa często prześliczny pogodą, wiejącą z każdego szczegółu, zabierającej się do nocnego spoczynku przyrody.

Upał się zmniejszył, konik polny jeszcze świergotał w łanach ściernisk dziewiczych po niedawnych żniwach, a powietrze pruły stada dzikich kaczek, spłoszonych ze stawów Gawronińskich a spieszących na Oginińskie oparzeliska.

Okolica to była równa i żyzna, jak tego dowodziły bogate ściernisko po pszenicy, roztaczające się po prawej stronie interesującego nas gościńca i zielone łąki, które znów nieprzejrzanym pasem, jakby towarzysząc wielkiej rzece, ciągnęły się wzdłuż jego lewego boku.

Gościniec ten biegł z Gawronina ongi miasteczka, dziś osady, słynnej ze swej pstrągarni, będącej wtedy osobliwością w kraju, a należącej do hrabiego Swierodatskiego i wiódł do Starejwsi również miasteczka, stanowiącego środek klucza, którego właścicielem był pan Wit Kislarski, prezes niemal wszystkich ówczesnych w kraju komitetów, słynny również z wzorowego gospodarstwa i porządku.

Gościniec to był prywatny, łączący te dwie duże posiadłości ziemskie, zrobiony wspólnym kosztem ich właścicieli, obu ludzi, usiłujących każdy na swój sposób podnieść wartość i wydatność swych obszarów.

Okolica to była piękna i urozmaicona choć równością swoją step przypominająca. Po prawej stronie tego gościńca w kierunku od Gawronina, na końcu niw, na tle horyzontu, widniały liczne wsi i dwory, zabudowane, pod dachówką i gontem, otoczone starodrzewiem, rozsiadłe poważnie na tych chlebodajnych łanach, jakby dumne ze swych posad i pewne ich wytrwałości.

Po lewej za łąkami, które użyźnione widocznie jakąś zdradzającą się to tu, to ówdzie rzeką zdawały się dzielić ten szmat kraju; widniały też już na wzniesieniu wsie i sadyby.

O ile prawa strona drogi była nieprzejrzanie płaską, o tyle lewa przedstawiała falistości przechodzące w górzystość.

Na jednym z jej szczytów na tle nieba, właśnie słońce kryło się za basztę wysoką, mogącą być tylko odłamem ruin jakiegoś zamczyska.

Był to historyczny Oginin, należący od kilku miesięcy dopiero do Witolda Kislarskiego, który w tej chwili właśnie tym oto gościńcem, zostawiwszy daleko za sobą po lewej Oginin, jeszcze dalej Gawronin, pędził do Starejwsi, do ukochanego stryja-prezesa.

Pędził, powożąc sam z kozła świecącego amerykanu parą arabów, któreby w Alejach Ujazdowskich w Warszawie, zwracały powszechną uwagę.

Był to przystojny młodzieniec, o fizyognomii otwartej i inteligentnej, której główna cecha tkwiła w jakimś odcieniu marzenia w obliczu rozlanego, a nie licującego zgoła z wyrazem dumy i pewnej zaciętości, uwydatnionej w rysunku ruchliwych i silnie wykrojonych nozdrzy, w zaciśniętych ustach, pod młodym polskim wąsem, w wystającej naprzód brodzie.

Ta dwoistość fizyognomii o sprzeciwiających się sobie wzajem odcieniach, była właściwością, która jej właścicielowi w ciągu życia dużo sprawiała kłopotu, nie informując odrazu każdego o barwach duszy, której miała być żwierciadłem.

W tej chwili, kontrasty tej twarzy uwydatniały się widoczniej, bo Kislarski zdawał się głęboko pracować myślą, nie przywiązując niemal żadnej uwagi do poprawnego zresztą biegu swych rumaków.

Myślał nad swoim dziwnym losem, którego gwałtowne i niespodziewane uderzenia, tak go oszołomiły, iż nie mógł się od kilku miesięcy jakie już spędził w Oginինie pochwytać.

Potrzebował za każdym razem przebiedz w pamięci wszystko co go od pół roku spotkało, uzmysłowić sobie jak i dlaczego się to stało, by uwierzyć, że teraz, ot tym amerykanem, tą drogą, w tym pejzażu mającym się odtąd przyglądać jego czynom i życiu, to on jechał w własnej osobie, na jawie a nie we śnie.

I przesuwała się przed jego wyobraźnią cała panorama obrazów, które od lat trzydziestu się malując a w rezultacie robiąc go panem na Ogininie, urzeczywistniły najtajniejsze i niedoścignione jego marzenia.

Historya to była taka.

W swoim czasie lat temu trzydzieści, żyło trzech braci Kislarskich w Królestwie Polskiem, potomków znakomitej, senatorskiej rodziny, ludzi bardzo dobrze wychowanych i wykształconych, ale bez żadnego majątku. Pojawili się oni równocześnie na arenie wielkiego świata Warszawskiego i zrobili wszyscy trzej przez małżeństwa, karyery.

Jednym z nich był jego ojciec, który zatracił w rozruchach krajowych całą fortunę i zaledwie zdołał swym pięciu synom dać odpowiednie wykształcenie, a jemu jako najstarszemu nadto niemal wykwintne wychowanie.

Drugim był śp. pan Antoni Kislarski, zamożny obywatel powiatu Janowskiego i miał trzech synów.

Trzecim był pan prezes Wit Kislarski, który wtedy dzięki swej powierzchowności zrobił bajeczną karyerę. Ożenił się on z hrabianką Ogińczyk jedynaczką, dziedziczką klucza Starowiejskiego, cenionego już w owych czasach na kilkanaście milionów złotych i rodowego Oginina. Że pani prezesowa była osobą młodą i zdrową, przez myśl żadnemu z Kislarskich nie przeszło, by drugie ich pokolenie mogło dziedziczyć po tem stadle.

Tymczasem stało się inaczej. Prezesostwo Kislarscy dzieci nie mieli, ale pani prezesowa, mająca licznych spadkobierców, osoba niezmiernych cnót i ubóstwiająca męża, zrobiła wraz z nim, układ na przeżycie.

Które z małżonków by drugiego przeżyło, miało być jeneralnym dziedzicem i właścicielem dużej po Ogińczykach fortuny.

I znów żadnemu z ośmiu młodych Kislarskich nie przeszło nigdy przez głowę, by mogli dziedziczyć po milionowym stryju; żona jego bowiem była nietylko względnie do niego, młodą i pełną zdrowia osobą, ale miała licznych krewnych po swojej matce Kitajgrodzkiej.

Otóż on, Witold Kislarski, jakkolwiek faworyt stryja, odbierał bardzo poważne wychowanie, mające mu dać samodzielny chleb, kształcił się w Krakowie jako austyacki poddany na adwokata, podczas gdy jego czterej znacznie młodsi bracia, kierowali się, dwóch na doktorów filozofii, trzeci na inżyniera, czwarty na chemika.

(C. d. n.)

karstwo słowiańskie po zjeździe obecnym w tym kierunku pracowało. Wy panowie dziennikarze, w rękach swych dzierżycie ogień i zagładę, macie siłę, pamiętajcie, że gdzie chodzi o wielką słowiańską ideę, gdzie mamy do spełnienia wielkie społeczne zadanie, nie powinno się mówić o małoznacznych sprawach, należy iść nam w bój, jak jeden mąż i pamiętać, że mamy nie dwóch, ale tylko jednego wroga, że tylko zjednoczenie rodzi siłę. Jeden z mowców zwrócił się do nas i prosił, abyśmy was zachowali w pamięci, lecz wypowiedziano mało, my wiem , jakie mamy wobec Czechów obowiązki, wiemy, że nasz ruch słowiański, który owładnął w Rosyi wszystkich od najuboższej chaty aż do pałaców cara, wziął swój początek w Czechach, wiemy, jaką w tej sprawie rolę odegrali Czesi. Wasz Dubrowsky, Szafarzyk, Jungmann, Palacky wzbudzili w Czechach ducha, który dotarł i do Rosyi i objął cały świat słowiański. Teraz panowie, gdy znamy swoją rolę, gdyśmy się tutaj zbratali, gdy opuścimy złotą Pragę i powrócimy do domu, nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, żeśmy dzieci jednego ojca i jednej matki.

„Nie tylko my tu uczestniczymy; bo to mało, lecz zrównamy waszą sprawę z naszą sprawą. Nie dopuścimy do żadnej niesprawiedliwości, a gdy nabierzemy pewności, że wszyscy się tu radują i w spokoju żyją, a falę niemiecką odparto tam, skąd przyszła, wtedy dopiero będziemy mogli, jeżeli będziemy mieli ochotę, zajmować się także naszemi małoznaczącemi sprawami“.

WOJNA.

Lwów d. 22 czerwca

Telegramy doniosły nam, że armia lądowa Stanów Zjednoczonych pod dowództwem generała Shaftera stanęła już pod Santiagiem. Oczywiście na wodzie i dopiero zacznie próby lądowania, aby na kubańskim gruncie Hiszpanów zaatakować. Wiadomość ta zdaje się być prawdziwą, bo nietylko z amerykańskich ale podobno i z hiszpańskich źródeł ją potwierdzają. Jest to tedy wielki zwrot w akcyi wojennej i być może początek końca.

Od świetnej strzelaniny dokonanej pod Cavite przez pancerną flotę Deweya, znacznie silniejszą pod względem liczby i uzbrojenia statków, na garść starych żelaznych okrętów hiszpańskich, każdy dzień przynosił wiadomości w coraz gorszem świetle stawiające wojenną zdolność Stanów Zjednoczonych. Jedyną uciechę w smutnej tragedyi rozgrywającej się między północną Ameryką a półwyspem pirenejskim stanowią dotychczas fantastyczne telegramy prasy nowojorskiej, podawane codziennie w olbrzymich szpaltach i regularnie nazajutrz z całą flegmą angielską od początku do końca odwoływane. Tak np. Manilię wedle tych telegramów Dewey już trzy razy zdobył, a dwa razy zajmowali ją powstańcy, flota Cervery już była cała schwytana, zniszczona, wciągnięta w bitwę morską i ostatecznie przez zatopienie „Merrimaca“ u wejścia do portu Santiaga de Cuba na kłódkę zamknięta, kontrtorpedowiec „Terrora“, który obywatelom Stanów już tyle przykrych chwil niepokoju sprawił, ustrzelono z olbrzymiego działa pancernika „Oregonu“ tak dobrze, że natychmiast zatonął, oczywiście tylko na to, aby nazajutrz w doskonałym stanie pokazać się pod Porto Rico — amerykańskie armie w rozmaitej sile od pięciu do trzydziestu pięciu tysięcy ludzi opuszczały już z tuzin razy różne porty północnej Ameryki na olbrzymiej flocie przewozowej, aby raz przecie w zażartej walce pierś o pierś nikczemnych i zbutwiałych Hiszpanów wypędzić z wyspy, armie te już nawet były na lądzie Kuby w najrozmaitszych punktach, a nazajutrz oddawały się znowu do zupełnej dyspozycyi dotyczącego reportera, aby z nimi co innego zrobił, aż wreszcie doszło już do trzynastogodzinnej zwycięskiej bitwy lądowej, w ciągu której tak Hiszpanie jak i powstańcy kubańscy bez przerwy gradem kul obsypywali dzielnych „jingów“, ale w rezultacie ci ostatni tracąc jedynego nędznego zabitego z nieporównaną odwagą dotarli napowrót tam, skąd przyszli t. j. na brzeg, gdzie działa kanonierek uratowali od zupełnego a prawdopodobnego zniszczenia. Za parę dni nie będzie na całej górzystej Kubie ani jednego szczytu, na którymby Amerykanie nie złożyli już swoich kości, ani też drzewa, spod któregoby nie otwarli ognia na nieprzyjaciela.

W rzeczywistości pozycya floty Sampsona, złożonej podobno z 27 okrętów, a stojącej przed portem Santiaga, w którym Cervera się schował, jest podobna do sytuacyi Kozaka, który złapał Tatarzyna, a Tatarzyn go za łeb trzyma. Wedrzeć się przebojem do portu nie musi być tak łatwo, kiedy Sampson dotąd tego nie uczynił a burzenie fortów, o którem donoszą regularnie po każdem bombardowaniu ich przez działa amerykańskie zdaje się być zwyczajnym humbugiem reporterskim, bo po istotnem zburzeniu fortów nie mają żadne floty zwyczaju cofać się na kilka mil na pełne morze i tam wystawać bezczynnie.

Wedle najświeższych telegramów angielskich nieczynność ta floty jest łatwo zrozumiłą, bo ze starć z Hiszpanami nie wyszła tak zupełnie nienaruszoną jak dzienniki nowojorskie opowiadają. Między innymi wiele szkody miał sprawić granat hiszpański na największym pancerniku Sampsona „Massachussets“. Jedno z olbrzymich 33 centymetrowych dział ustawionych na pokładzie statku z przodu i z tyłu na potężnych ruchomych wieżycach, zostało zdaje się zburzone, a lufa jego pękła. Drugi z rzędu pancernik „New York“ trafiony kulą z haubicy hiszpańskiej stał się nieprzydatnym do boju. Pocisk rzucony z działa o lufie ukośnie ustawionej, spadł z olbrzymiej wysokości na pokład, stąd do kotłów pękając poniszczył maszyny. Inny statek musiał „Nowego Yorka“ powlec za sobą do Key-Westu dla dokonania napraw. Jeden z monitorów Sampsona miał również zostać mocno popsutym, a kilka innych statków odnieść lżejsze uszkodzenia.

W myśl tych telegramów wyjaśnia się dlaczego do Key-Westu odpłynęło kilka statków z floty Sampsona. Nie popłynęły one tam po to aby konwojować transport armii lądowej lecz raczej potrzebna im była gruntowna naprawa. Nie polepsza też położenia żółta febra, która podobno pokazała się na pokładach floty pod Santiagiem.

Wobec tego wszystkiego przestaje być komicznem doniesienie, że porozbijane bandy powstańcze są bardziej niebezpiecznymi dla Hiszpanów niż potężne Stany Zjednoczone. Gdyby się tedy Hiszpanom udało w ostatniej chwili przejednać powstańców, a zdaje się, że powstańczy generał Gomez nie jest zbytnio zachwycony Ameryką to marszałek Blanco mógłby ze spokojem oczekiwać walki lądowej.

Milicya amerykańska wyglądała dotychczas na wojsko z operetki i usprawiedliwiała zupełnie zdanie wygłoszone przez generała Weylera, że 50 000 Hiszpanów mogłoby podbić całe Stany. Europa, która wciąż przytacza na przykład dzielności amerykańskiej wojnę secesyjną zapomina, że wojna ta trwała cztery lata i że obie strony miały dość czasu na to, aby wyćwiczyć żołnierza, że dalej wojna ta była domową, a zatem jedna część ludu walczyła z drugą i że wreszcie obie strony miały jednakową milicyę. Inaczej wygląda wojna w której po jednej stronie jest europejska armia, a po drugiej kupa milicyi.

Stąd wynika nauka, że system milicyjny dla państw europejskich jest bez wartości. Druga nauka z wojny hiszpańskiej płynie ta, iż wartość okrętu wojennego zależy w pierwszej linii od jego dział, dalej od opancerzenia, a wreszcie dopiero od chyżości. Wojna obecna zakończyła długoletni spór o to, czy wielkie pancerniki, czy też opancerzone krążowniki lepiej się opłaci budować. Zwycięstwo zostało przy pancernikach i rząd niemiecki słusznie przewidywał, gdy żądając od parlamentu kredytu na marynarkę postanowił przedewszystkiem budować wielkie statki wojenne. Nakoniec pokazało się, że wartość torpedowców znacznie dotąd przeceniano. Cervera ma luźną flotę torpedowców, a one przecież nic nie działają przeciw flocie Sampsona.

Orędzie pasterskie

X. arcyb. Issakowicza.

Czcigodny arcypasterz lwowskiej dyecezyi ormiańskiej ks. arcybiskup Isakowicz wydał obecnie list pasterski, w którym donosi wiernym, iż d. 6 sierpnia br. jeśli go pan Jezus przy życiu i zdrowiu zachować raczy, obchodzić będzie złoty jubileusz kapłański, pięćdziesiątą rocznicę pierwszej mszy św., którą w r. 1848 odprawił w kościółku parafialnym w miasteczku Łyścu, w miejscu swojem rodzinnem.

W dalszym ciągu czcigodny ten arcypasterz, wielce miłowany przez wszystkich rozpatruje w pokorze ducha czy wart jest tej niezwykłej łaski Bożej i powiada: W tym czasie kapłańskiego jubileuszu mego błagam Boga przedewszystkiem o miłosierdzie dla siebie i was najdroż i dyecezyanie moi, duchowni i świeccy proszę najusilniej, byście gorące zanosili modły do tronu Majestatu Bożego o to miłosierdzie dla mnie, by Pan Jezus raczył być ze mną i jak mnie prowadził opatrznością swoją od kolebki mojej, tak by raczył mnie nie opuszczać i w dniach starości i sędziwości mojej. Dlatego też proszę was i powagą moją pasterską przykazuję, ażebyście kapła i moi ukochani razem z powierzonymi pieczy waszej wiernymi odprawili osobne w tym celu nabożeństwo po kościołach naszych parafialnych w dniu, który księża proboszczowie uważać będą za najstosowniejszy na to, czy to przed obchodem naszego złotego jubileuszu, czy po nim, abyście w czasie nabożeństwa tego szczególnie błagali Boga o pomoc i wsparcie dla mnie biednego, bym godnie spełniał powołanie moje, bym całą gorliwością ducha naprawiał i uzupełniał w starości mojej to, co może w młodszych latach zepsowałem, albo źle i niedokładnie spełniłem, bym wiernie służył Bogu i Kościołowi jego Matce naszej najlepszej, dopóki Pan każe, a osobliwie bym w łasce Bożej dokonał doczesnego żywota mego, by mi Pan Jezus pozwolił umrzeć śmiercią sprawiedliwych!

Złoty mój jubileusz kapłański, to poważne przypomnienie mnie śmierci i sądu Bożego, to surowa przestroga: „Pamiętaj, żeś proch i w proch się obrócisz“. Może już bliski dla mnie ten dzień, w którym się skruszy ta nędzna gliniana lepianka ciała mego, w którym ustanie działalność moja i urzędowanie moje pasterskie na tej ziemi.

„Dlatego ukochani dyecezyanie moi ponieważ nie mogę obiecywać sobie w tej późnej starości mojej widywać was częściej i częściej do was przemawiać żywem, ciepłem słowem pasterza, przeto pozwólcie, bym dziś, w tym dniu złotego jubileuszu mego przypomniał wam i jakby testamentem przekazał niektóre prawdy i przestrogi moje ojcowskie, które radbym, byście i po odejściu mojem z tego świata, dobrze sobie wyryli w sercach waszych i po śmierci mojej sumiennie je wypełniali.

„Nadewszystko proszę was i zaklinam byście drogi **skarb wiary naszej** św. rzymsko katolickiej, uważali zawsze za najwyższe dobro, za najkosztowniejszy klejnot, którego z łaski Bożej od kolebki waszej staliście się uczestnikami. Wiarą tę św. ojców waszych kochajcie, wiarę tę najwyżej sobie cenicie z tem niezłomnem postanowieniem, raczej wszystko i samo nawet życie doczesne postradać, niżli nie daj Boże utracić ten skarb najkosztowniejszy, którego strata niczem powetować się nie da. Pamiętajcie ukochani moi, że jako jeden tylko jest Bóg, jeden Chrystus Zbawiciel, jeden chrzest św., tak tylko jedna prawdziwa wiara, wiodąca do żywota. Pamiętajcie, że tę jedną nieomylną wiarę głosi nam i daje jeden od Boga Jezusa Chrystusa ufundowany Kościół, a tym jedynym Kościołem jest Kościół św. rzymsko-katolicki. Kościół na opoce Piotrowej zbudowany. Pamiętajcie, że ten jeden Kościół Chrystusowy jest tam, gdzie jest głowa jego widoma, widomy zastępca na ziemi, gdzie jest papież, biskup rzymski.

„Pamiętajcie, że bez tego papieża Kościoła nie ma. A jeśli wam, szczególnie w czasach naszych nieszczęśliwych, kiedy piekło wypuściło całą sforę kłamliwych duchów swoich na oszukanie całych narodów i pojedyńczych ludzi, fałszywi proroy i szerzyciele przewrotu i bezbożnych zasad, wskazywać będą wasze szczęście i wasze zbawienie w tej lub owej kłamliwej nauce, wołając: Oto tam wasz Zbawiciel, nie wierzcie im i nie wychódźcie do nich, nie nastawiajcie uszu waszych na ich wołanie. W jednym naszym Kościele rzymsko-katolickim jest zbawienie nasze. A Kościół ten jest tam, gdzie jest papież, gdzie głowa jego. Głosu tedy papieża, najwyższego pasterza naszego zawsze słuchajcie, za nim jak dobre owieczki jego idźcie. W tej łodzi, którą Piotr św., ten papież rzymski steruje, zawsze się znajdujcie, a bądźcie pewni, że szczęśliwie pod jego sternikiem pominiecie wszystkie podwodne i niebezpieczne skały, i szczęśliwie do portu zbawienia zawiniecie. Testamentem moim przekazuję wam miłość gorącą Kościoła św. Matki naszej, Miłość i posłuszeństwo dla Ojca św. namiestnika Bożego, papieża. Wiara ta i ta miłość niech będą pochodnią życia waszego, które rozświecać będą wszystkie ciemności wasze i poprowadzą was bezpiecznie, do portu zbawienia. Pozostańcie na wie i szczerymi katolikami!

„Ale do wiary św. katolickiej potrzeba koniecznie przyłączyć **życie szczerze katolickie**, bez którego zbawienia nie masz. Dobrze powiedział kiedyś jeden z wielkich mężów narodu polskiego: lepiej się nienarodzić, niżli narodziwszy się w wierze katolickiej, nie żyć podług nauk i zasad tej wiary. Rzeczywiście lepiej było nie poznać drogi prawdy, niżli poznawszy ją wrócić od podanego nam rozkazania świętego. Wyznanie nasze katolickie, wiara nasza katolicka sama nas nie zbawi, sama nam nie pomoże, jeśli do tego wyznania naszego, jeśli do tej wiary naszej katolickiej nie przyłączy się życie szczerze katolickie, życie wedle tej wiary i przepisów, jeśli wiara nasza nie stanie się wiarą, która przez miłość działa. Potrzeba koniecznie zawsze i wszędzie tak działać, żeby z każdego słowa, z każdego postępku naszego przejawiało się przekonanie nasze katolickie, żeby z każdego czynu naszego każdy niewierny mógł odgadnąć i powiedzieć: oto prawdziwy katolik, oto mąż, który co sercem wierzy, życiem swojem to okazuje. Proszę was tedy drodzy dyecezyanie moi i testamentem moim to wam przykazuję, byście we wszystkiem, w wielkich i małych rzeczach w życiu waszem codziennem okazywali się prawdziwymi katolikami, byście nakazy wiary i kościoła naszego św. katolickiego zawsze jak najwierniej i najsumienniej spełniali. Szanujcie dni niedzielne i świąteczne, pilnie słuchajcie mszy św. i słowa Bożego, przestrzegajcie karności w domach waszych między sługami i domownikami, przestrzegajcie postów nakazanych, wykonujcie uczynki miłosierdzia wedle sił i możności waszej, a osobliwie pilnie uczęszczajcie do św. Sakramentów pokuty i ołtarza. Człowiek każdy grzeszny, — i katolik także często obraża Boga. A po grzechu popełnionym po chrzcie św. nie ma innej drogi powrotu do Boga, tylko przez pokutę; a pokuty nie ma bez świętej spowiedzi. Kto grzechów swoich spowiadać się nie chce, temu te grzechy odpuszczone nie będą bo Kościołowi swemu, biskupom i kapłanom dał Pan Jezus klucze królestwa swego. Komu te klucze drzwi nieba nie otworzą, na wieki przed nim zamknięte będą. Dlatego drodzy moi proszę was i przed śmiercią moją zaklinam na rany Chrystusowe, na wasze najwyższe i jedyne dobro, spowiadajcie się grzechów waszych. Nie odkładajcie spowiedzi waszych z dnia na dzień. Dzień jutrzejszy niepewny, a jeśliś dziś zgrzeszył, dziś jeszcze jak najrychlej nie omieszkaj przez szczerą spowiedź św. pojednać się z Bogiem.

„Człowiek każdy i katolik także jest nie tylko grzesznym, ale i wielce ułomnym i słabym człowiekiem. A człowiek słaby potrzebuje posiłku, inaczej ustanie. Więc i katolik potrzebuje ustawicznie duchownego zasiłku, by mógł kroczyć i nie ustać w tej pielgrzymce doczesnej do niebieskiej ojczyzny. Tym zasiłkiem naszym to Najśw. Sakrament, to Ciało, i krew Syna Bożego które nam Pan Jezus w nieprzebranej miłości swojej dla zasiłku duszy i ciała naszego zostawić raczył. Sakrament ten cudowny, w którym łączymy się najściślej z Bogiem naszym jest posileniem naszem do wykonania wszystkich cnót i uczynków dobrych, do wytrwania w miłości Bożej i bliźniego. Sakrament ten jest zadatkiem także i pewną rękojmią przyszłego zmartwychwstania naszego, jest on ustawicznem lekarstwem duszy i ciała naszego. Więc jak najczęściej godnie i pobożnie przyjmujmy to ciało Pańskie, byśmy niem pokrzepieni stali się jako lwy dyszące ogniem przeciwko strzałom wszystkich nieprzyjaciół naszych, jak najczęściej w tym Sakramencie cudownym łączmy się z Panem naszym, by życie nasze przemieniło się w życie Jego, iżbyśmy śmiało powiedzieć mogli, „żyję ja, ale nie ja już, tylko żyje we mnie Chrystus.

„Pilno mi jeszcze ukochani moi, przypomnieć wam tę wielką prawdę, której św. Apostoł narodów, Paweł wszędzie gdzie opowiadał słowo Boże, nauczał: że „przez wiele utrapień i ucisków potrzeba nam wchodzić do królestwa niebieskiego“. Życie chrześcijanina to nie zabawa, nie igraszka dziecinna, nie rozkosz, nie po kwiatach i różach wstąpa się do bramy nieba. **Życie nasze to krzyż**, a krzyż wielki, a krzyż ciężki, krzyż, który aż do śmierci dźwigać potrzeba. „Kto nie bierze krzyża mego i nie idzie za mną na każdy dzień, powiada Pan Jezus, nie może być uczniem moim“. Kto nie chce być uczestnikiem cierpień Chrystusowych w tem życiu, nie może być uczestnikiem chwały Jego w wieczności. Jeśli głowa nasza Pan Jezus był ukrzyżowany, nam członkom jego rozkoszować nie wolno. Do cierpienia więc uzbrajajcie Bracia serca i dusze wasze, krzyż na was włożony ochoczo bierzcie na ramiona wasze, a kornie poddając się woli Pana naszego, tak długo i mężnie i statecznie wytrwajcie na tym krzyżu, jak długo wola Boża was na nim zawieszonych trzymać będzie. Nie narzekajcie w cierpieniach, znoście je spokojnie i z oddaniem się na wolę Bożą, pewnymi będąc, że im więcej zniesiecie i wycierpiecie dla Pana w tej doczesnej pielgrzymce waszej, tem większa będzie chwała wasza w wieczności. „Utrapienia tego czasu nie są godne być porównane z tą nagrodą i chwałą, która nas czeka w niebie“. Nie na tej ziemi zakładajcie i szukajcie szczęścia waszego, bo go tu nie znajdziecie. Naszem jedynem prawdziwem szczęściem jest niebo — tam nasz skarb prawdziwy, niechże i tam będzie serce nasze. Więcej niż wszystkich skarbów ziemskich, pragnijmy, pożądajmy tego skarbu naszego. Tam niech się ciągle wyrywa serce nasze, doń niech zmierzają wszystkie starania i sprawy nasze abyśmy wiernie spełnili nakaz Chrystusowy: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a tamto wszystko przydane wam będzie.

„Na ostatek proszę was Najmilsi moi i zaklinam, abyście o tę łaskę dobrego katolickiego życia, o tę łaskę cierpliwego dźwigania krzyża, gorąco błagali Pana Boga, bo sami z siebie tego nie dokażecie, a z łaską Bożą wykonacie wszystko. Chrystusa błagajcie o łaskę wspomożenia was i wytrwania w dobrem aż do końca. Błagajcie go, wzywając przyczyny i orędownictwa Przeczystej Bogarodzicy Dziewicy Najśw. Matki Jego, która jest wspomożeniem wiernych, ucieczką grzeszników, pocieszycielką wszystkich utrapionych, matką i królową naszą najlepszą, najłaskawszą. Maryę czcijcie zawsze, Maryę kochajcie. Wy wiecie drodzy moi, żem całe życie moje służył Maryi, żem ją kochał całem sercem mojem, żem chwałę Jej ustawicznie póki mi sił stało opowiadał.

„Majowe Nabożeństwo do Niej, jako Arcybiskup zaprowadziłem po wszystkich kościołach naszych — Jej Różaniec pókim mógł sam z ludem wiernym odmawiałem, wszędzie go odmawiać nakazałem. Niechże ta cześć i ta miłość do Najśw. Matki Boskiej i po mojej śmierci nie zmniejszy się nigdy w dyecezyi mojej — niech i najpóźniejsi potomkowie wasi przykładem waszym zachęceni, miłością waszą ku Maryi zagrzani — niech i oni kochają, niech i oni w najpóźniejsze czasy czczą i po Bogu wielbią Maryę, niech i oni zasłużą sobie od Maryi być wzajemnie ukochani, aby ze wszystkiemi dobremi dziećmi Maryi mogli powiedzieć: Szczęśliwy naród, szczęśliwy człowiek, który pod opieką takiej Matki dobrej spoczywa.

Po Bogu i Maryi kochajcie, drodzy moi, Kościół nasz święty katolicki najczystszą oblubienicę Jezusa Chrystusa. Kochajcie Ojca św. jako widomego zastępcę prawdziwego Boga Jezusa Chrystusa na tej ziemi. W miłości tegoż Ojca przejawia się najlepiej miłość ku Kościołowi. Nie ustawajcie w modłach waszych za Ojca św. i za Kościół święty. Kochajcie także i z serca czcijcie najmiłościwszego naszego cesarza i króla Franciszka Józefa, który szerokiem swem sercem obejmuje nas wszystkich, a cnotami swemi iście katolickiemi i prawdziwie monarszemi ponimowoli wiąże i przyciąga do siebie serca wszystkich swemu berłu podległych ludów. Módlcie się zawsze gorąco do Boga o jego zdrowie i na dłuższe panowanie o pomyślność i szczęście całej najwyższej dynastyi jego.

Módlcie się nareszcie i za mną biednym starym pasterzem waszym. A ja kończąc to orędzie moje pasterskie do was, oddaję was i polecam najsłodszemu boskiemu sercu Pana Jezusa, któremu na samym wstępie arcybiskupstwa mego oddałem i poleciłem całą dyecezyę moją, prosząc was i zaklinając, abyście zawsze gorąco czcząc i kochając to Serce Boskie Pana naszego, kochające nas niewymownie miłością swoją, uciekali się doń z ufnością we wszystkich potrzebach duszy i ciała waszego, i odzywam się jeszcze do was słowy Apostoła Pawła św.: „Naostatek, Bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy; jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie.. a Bóg pokoju będzie z wami“. „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi.“ Amen.

† *Izaak Mikołaj.*

Ruch antyżydowski.

Słowo Polskie pisząc wczoraj o przyczynach i powodach rozruchów — czyni słuszną i prawdziwą następującą uwagę:

„Stosunek żydów do ludu zbyt dobrze jest znanym, aby potrzeba było dłużej nad tem się rozwodzić. Oszukaństwo, lichwa, rozpajanie włościan, wyzysk ich pracy, oplątywanie najrozmaitszemi sieciami, aby chłopa wyzbyć z gruntu i z całego mienia — oto grzechy, które musiały prędzej czy później zemścić się na tych którzy dopuszczali się ich przez lat dziesiątki.

Zaprawdę, posłowie żydowscy z naszego kraju, zamiast wywoływać taką wrzawę w Wiedniu, może byliby lepiej uczynili, gdyby na swej konferencyi zechcieli zastanowić się nad sposobami usunięcia najistotniejszej i najgłębszej przyczyny złego, tkwiącej w samych żydach. Antysemityzm z pewnością szerzyłby się znacznie mniej i w mniej drastycznej objawiałby się postaci, gdyby go nie podsycali sami żydzi swojem zachowaniem się, wyniszczaniem ludu i ustawicznem drażnieniem.

„Nawet dziś, kiedy już rozruchy wybuchły, zachowanie się ludności żydowskiej, czującej swe bezpieczeństwo pod ochroną bagnetów — jest wprost aroganckie i wyzywające.“

„Mógłbym przytoczyć na to mnóstwo przykładów: wyśmiewają się z prowadzonych do więzienia chłopów, wydrwiwają głośno, że to wojsko sprowadzono na wystrzelanie włościan, drwią nawet z katolickich obrzędów religijnych. W Gorlicach uwięziono dwie żydówki pod zarzutem obrazy religii. Tryumf ciemnych mas żydowskich objawia się na każdym kroku, co bynajmniej nie może przyczynić się do uspokojenia wzburzonej ludności.

„Oto jest odwrotna strona medalu, na którą władze powinny zwrócić baczną uwagę.“

Kierownik starostwa strzyżowskiego p. Jan Winiarski tak przedstawia rozruchy w Frysztaku:

D. 15 bm. dowiedziałem się, że w Frysztaku kolportują wieści, iż 16 bm. w którym to dniu miał się tam odbyć zwykły dwutygodniowy targ, ma nastąpić napad na żydów. Zaraz po tem doniesieniu zawezwałem komendanta żandarmeryi strzyżowskiej do siebie, poleciłem mu natychmiast wzmocnić posterunek żandarmeryi we Frysztaku, wydałem najostrzejszy nakaz żandarmom, aby oględnie obchodzili się z ludnością, a nadto, aby nie drażnić ludności, nakazałem, aby w czasie targu tylko dwóch żandarmów patrolowało w mieście, reszta zaś miała trzymać pogotowie w koszarach, a i sam wybrałem się rannym pociągiem dnia 16 bm. do Frysztaka.

Z dworca udałem się piechotą do miasta, informowałem się zaraz na miejscu u naczelnika gminy, naczelnika sądu, miejscowego proboszcza i innych osobistości o sytuacyi, a wszędzie zapewniano mnie stanowczo, że do żadnych rozruchów nie przyjdzie.

Około godziny pierwszej rozległ się na ulicy okrzyk, że gore, żandarmi jednak uspokoili ludność.

Około godziny drugiej wszczęła się sprzeczka w szynkowni Naftalego Löwa między właścicielem z kilkunastoma włościanami, którzy się tam od rana zapijali, a przy końcu odmówili mu zapłaty za wypite trunki, grożąc mu śmiercią. Löw w obawie, aby eks-

cedenci nie zrabowali mu trafiki, która mieściła się w tym samym domu, chciał drzwi od takowej zamknąć, tłum jednak rzucił się do drzwi, wyważył je i z okrzykiem „hura na żydów“ rozpoczął dzieło zniszczenia. Pozabierano z trafiki zapasy tytoniu, rozbito stół i zabrano znajdującą się gotówkę, powybijano wszystkie szyby, połamano sprzęty, a gdy żandarmi wyparli ich z mieszkania, rzucili się na domy żydowskie i parci przez żandarmów doszli ulicą aż ku kościołowi, niszcząc i rabując po drodze, co się dało. Koło kościoła ekscedenci wzmocnieni świeżymi zastępami tłumów z obok położonej targowicy, rzucili się na żandarmów. Żandarmów było pięciu a później dziewięciu, tłum zaś składał się z kilkuset głów i wzrastał bezustannie.

Dowiedziawszy się co zaszło, pospieszyłem na miejsce czynu i wśród gradu kamieni i ironicznych docinków rozjuszonego tłumu, z narażeniem życia własnego, przemawiałem do ekscendentów, aby się rozeszli, przedstawiałem im skutki ich bezrozumnych wybryków, usiłowania moje jednak do utrzymania porządku spełzły na niczem.

Widząc, że sytuacya staje się co chwila groźniejsza, udałem się do urzędu telegraficznego, aby zażądać asystencyi wojskowej. W tym właśnie czasie usiłował tłum osaczyć żandarmów, a gdy ci ustawieni szeregiem do tłumów, poczęli się w tył cofać, rzucił się jeden z demonstrantów na żandarma Stefańskiego i zranił go ciężko kosą w rękę, drugi zaś uderzył kołem żandarma Prypinę.

Ratując życie swoje, dali żandarmi ognia, z pośród tłumu jednak wołano: „nie bójcie się, bo żandarmi strzelają ślepymi nabojami“ i z większą jeszcze zaciekłością rzucili się na żandarmów, tak, że ci zmuszeni byli po raz drugi zrobić użytek z broni.

Podana przez niektóre dzienniki (*Głos Narodu*) wiadomość, jakobym ja rozkazał żandarmom strzelać, jest z gruntu fałszywa, do tego bowiem nie miałem prawa, a ciesząc się zaufaniem u tutejszego ludu, wytężałem wszystkie me siły, aby ich uchronić od ciężkiego, niespodziewanego nieszczęścia.

W końcu dodaję, że targ był mało ożywiony, iż z tego powodu nie zarządziłem zamknięcia targu.

W powiatach gorlickim i strzyżowskim panował w środę zupełny spokój.

Naczelnicy gmin z powiatu jasielskiego zgłaszają się tłumnie do starostwa z zapewnieniem, że spokój i nadal utrzymany będzie i ręcząc, że ruch wywołany karygodną agitacyą nie pociągnął nigdzie poważniejszej ludności, która potępia wybryki niedorostków.

Dowodem tego, iż nie cała ludność brała udział w rozruchach antysemickich, ale tylko szumowiny wiejskie, dowodzi pismo niejakiego Samuela Jakoba, karczmarza w Hankówce, pow. jasielskim, w ktorem wyraża podziękowanie włościanom Jędrzejowi Kosibie i Janowi Bubie, że w czasie napadu na karczmę w Hankówce wyprowadzili całą jego rodzinę, chroniąc ją od napastników.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 Czerwca.

Mianowania. Docent prywatny dr Wład. Miłkowicz mianowany nadzw. profesorem historyi Europy wschodniej na uniwersytecie w Czerniowcach.

Rada miejska odbędzie zwyczajne posiedzenie w czwartek 23 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Cesarz odbył we wtorek inspekcyę wojsk skoncentrowanych w obozie w Brucku nad Litawą. Do żołnierzy bośniackich przemówił w ich rodowitym języku i pochwalił ich dzielność i wzorowe zachowanie się. Wieczorem odbył w rezydencyi cesarskiej obiad dworski, podczas którego cesarz wzniósł toast na pomyślność miasta Brucku i gmin po obu stronach Litawy położonych i na cześć mieszkańców tych gmin, utrzymujących zawsze serdeczne stosunki z wojskiem. Toast ten cesarski wywołał wielkie wrażenie. Ogłoszono go plakatami.

Toast brzmiał:

Dzisiejsze nadzwyczaj serdeczne przyjęcie powoduje mnie do wyrażenia radości z powodu istniejącego od lat wielu, znakomitego i niczem niezamąconego stosunku pomiędzy mieszkańcami tych licznych miejscowości, w których znajdują się obozy a oddziałami wszystkich części zbrojnej siły. Przekonany, iż pocieszający ten stosunek oparty na patryotycznem uczuciu mieszkańców trwać będzie nadal, wychylam kielich na pomyślność gmin po obu stronach Litawy.

Morskie Oko. Pewna część prasy peszteńskiej doniosła, że rząd węgierski zrezygnował już z pretensyi do Morskiego Oka.

Uroczystości praskie. Jenerał Komarów urządził we wtorek bankiet, w którym uczestniczyli Podlipny, Rieger, Herold i Vaszaty.

Telegram W. ks. Konstantego przysłany komitetowi urządzającemu uroczystość Palacky'ego opiewał: „Petersburg 18 czerwca. Do komitetu dla uroczystości Palacky'ego w Pradze. Cesarska akademia umiejętności w Petersburgu przyłącza się z niezmiernem zadowoleniem do uroczystości setnej rocznicy urodzin znakomitego historyka czeskiego Palacky'ego, który znakomitemi swemi pracami przyczynił się do odrodzenia i umocnienia samoistności narodu czeskiego. Mężowie podobni Palacky'emu żyją wiecznie w pamięci narodu. Oby Czechy i Słowiańszczyzna mieli jak największą liczbę tego rodzaju sławnych ludzi! Prezydent *W. ks. Konstanty*“.

We wtorek, jak nam telegrafują, obecni w Pradze na uroczystościach Polacy złożyli wizytę wielkiemu poecie czeskiemu Werchlickiemu. Imieniem ich przemówił redaktor p. Kolbuszowski i wzniósł okrzyk: niech żyje! powtórzony z zapałem przez Polaków. Na przyjęciu ks. Flis pił zdrowie pani Werchlickiej. Poeta serdecznie dziękował za pamięć o nim.

Wieczorem panie czeskie dla gości spoza Czech dały wspaniały raut na Zofinie. Deputacya miasta Lwowa wystąpiła w kontuszach i była przedmiotem gorących owacyj tak samo jak w ogóle Polacy.

Uroczystość Mickiewiczowska. Prezydent miasta Krakowa Friedlein, podczas pobytu na uroczystościach Palackyego w Pradze, zaprosił do wzięcia udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej radę miasta Pragi z burmistrzem dr. Podlipnym i jego zastępcą Srbem, dr. Rygiera, zięcia Palackiego, pp: Tonnera i Horzicę, oraz p. Włodzimierza Spasowicza, który już dziś przybył do Krakowa. Zaproszoną też została do udziału w uroczystościach reprezentacya m. Lwowa. Z rodziny wieszcza spodziewany jest syn Władysław Mickiewicz, oraz pani Górecka. Komitet uchwalił urządzić osobną trybunę na odsłonięcie pomnika dla znakomitszych uczestników. Zajmą na niej miejsca: J. E. ks. biskup krakowski, rodzina wieszcza, generalicya, prascy i lwowscy goście, rada m. Krakowa, komitet urządzający uroczystość, naczelnicy władz i senat uniwersytecki.

Przygotowania do odsłonięcia pomnika idą szybkim krokiem. Zwieziono już wielkie dekoracyjne maszty, a roboty około budowy trybun już są na ukończeniu. Zjazd już się rozpoczął.

Bezpieczeństwo życia we Lwowie. Na ulicy Źródlanej l. 18 zawaliło się jedno skrzydło bramy kamienicznej, pod którem bawiło się dwoje dzieci. Uratował je jeden z przechodniów, a tylko jedno z nich zostało lekko skaleczone.

Studyować buchalteryę miejską przyjechali do Lwowa na kilka dni pp. Zygmunt Felkel i August Goetze, radca magistratu krakowskiego i naczelnik oddziału rachunkowego magistratu krakowskiego.

Ponowna rozprawa przeciwko Izaakowi Gimplowi o zbrodnię podpalania w Rzęsnie ruskiej — rozpoczęła się wczoraj rano przed lwowskim sądem przysięgłych. Rozprawie przewodniczy radca Gołkowski, broni adwokat Dr. Horowitz. Do rozprawy powołano 68 świadków, wskutek czego potrwa ona trzy dni.

— **Zniżone bilety kolejowe.** Zaprowadzenie biletów ważnych na częściowe przestrzenie o cenach zniżonych na szlaku Lwów-Brzuchowice.

Od dnia 1 lipca 1898 wydawać będą kasy kolejowe bilety ważne na częściowe przestrzenie na szlaku Lwów-Brzuchowice po następujących cenach zniżonych:

z ważnością jednomiesięczną na II klasę po 26 koron 40 hellerów, a na III klasę po 14 koron 40 hellerów.

Powyższe bilety uprawniają do jazdy wymienionym szlakiem tylko te osoby, na których nazwisko wystawione, i których fotografie do kart dołączone będą. Na podstawie tych biletów wolno używać wszystkich pociągów osobowych w których znajdują się wozy odnośnych klas. Rzeczone bilety obejmują jednomiesięczny okres kalendarzowy z tem zastrzeżeniem, że nie udziela się opustu od ceny biletów kupowanych w ciągu miesiąca, jak również nie zwraca się uiszczonej należytości w razie niewyzyskania biletu.

Sprzedażą tych biletów zajmuje się biuro informacyjne kolei państwowych we Lwowie, ulica Trzeciego Maja, hotel Imperial. Bilety rzeczone zamawia się franco, a to bezpośrednio w rzeczonem biurze lub za pośrednictwem urzędu stacyjnego brzuchowickiego załączając fotografię (format wizytowy 6·5 cm. szer. 10·5 cm. wys.) i przypadającą należytość. Wydania biletu zamówionego w biurze informacyjnem można żądać w przeciągu 48 godzin, a zamawiając na piśmie, w przeciągu 4 dni po uskutecznionem zamówieniu. Przepisywanie wzmiankowanych biletów opiewających na przestrzeń Lwów-Brzuchowice na inną osobę niż pierwotnie oznaczoną — jak niemniej wystawianie duplikatów jest bezwarunkowo wykluczone.

Z nędzy. Z Preszburga telegrafują d. 22 czerwca: Zrujnowany właściciel dóbr Jenik, zastrzelił wczoraj 15 letnią córkę, potem syna 14 letniego a nakoniec siebie samego. Wczoraj właśnie oboje dzieci przyniosły nieszczęśliwemu ojcu świetne świadectwa roczne ze szkoły.

Kartel naftowy. Narady nad doprowadzeniem do skutku kartelu naftowego przeniosły się z Wiednia do Budapesztu i prawdopodobnie potrwają jeszcze kilka dni.

Katastrofa morska. Jak telegrafują z Londynu, w Blackwallu podczas spuszczania na wodę krążownika „Albion“ fala morska zalała trybuny i zatopiła z obecnych tam 300 osób około 60 ludzi. Stało się to we wtorek.

Zmarli. W majątku rodzinnym w Stefkowie w pow. liskim Honorata z hr. Konarskich Ziętarska, wdowa po właścicielu dóbr i oficerze z r. 1831, śp. Franciszku, lat 82. — W Mysłowie, w pow. kałuskim, Julia z Dunin Brzezińskich Kwiecińska, wdowa po dzierżawcy dóbr, śp. Antonim, lat 54

Popis w Drohowyżu odbędzie się 27 bm.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim dziesięcioklasowym Maryi Zagórskiej (ul. Czarnieckiego l. 12) można oglądać wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł we czwartek d. 23 bm. od godz. 9 rano do 8 wieczór.

W związku naukowo-literackim odbędzie się w czwartek 23 bm. o godzinie 7½ wieczorem odczyt art. dram. Józefa Kotarbińskiego p. t. „Pan Tadeusz jako epos“.

W kolonii wakacyjnej, utrzymywanej kosztem gminy lwowskiej w Brzuchowicach jest 80 miejsc do nadania dla uczniów szkół ludowych. Podania trzeba wnosić do końca czerwca.

Rzecz o Mickiewiczu napisaną nader życzliwie dla Polaków z okazyi setnej rocznicy urodzin naszego wieszcza zamieściła czerniowiecka *Theater-Kunst und Litteratur Zeitung* w numerze czerwcowym.

Repertoar teatralny. — W teatrze hr. Skarbka: (**Przedstawienia artystów teatru krakowskiego**).

We czwartek „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (przedostatnie przedstawienie).

W piątek „Szkoła kobiet“, komedya w 5 aktach Jana Coquelin Moliera, „Dożywocie“ komedya w 3 aktach wierszem Al. Fredry. (ostatnie przedstawienie).

Kalendarz.

We czwartek dnia 23 czerwca br.: Zenona biskupa.

W piątek dnia 24 czerwca br.: Jana Chrzciciela.

W sobotę dnia 25 czerwca br.: Prospera biskupa.

Wschód słońca o godz. 4 min. 03, zachód o godz. 7 min. 58.

Ostatnie wiadomości.

Cyfry z wyboru posła z kuryi gmin wiejskich Tarnopol-Skałat-Zbaraż są wyborną odpowiedzią na pytanie tych pism, które dziwiły się, że komitet centralny nie poparł kandydatury prof. polit. dr. Dziwińskiego, skoro tenże zobowiązywał się wstąpić do Koła polskiego. Rzecz jasna: p. Dziwiński nie miał wcale szans przejścia, a każdy głos jemu dodany, byłby z uszczerbkiem kandydatury p. Gładyszowskiego — podczas gdy wcale nie miałby wpływu na ilość głosów padłych na p. Frankę — i rzecz niewątpliwa p. Franko byłby uzyskał mandat poselski. Wolał przeto komitet centralny nie popierając kandydatury p. Dziwińskiego ułatwić wybór Rusinowi umiarkowanemu p. Gładyszowskiemu, aniżeli rozstrzeleniem głosów ułatwić wybór radykałowi i wrogowi narodowości tak polskiej, jak i ruskiej, p. France.

„Pesti Hirlap“ omawiając uroczystości praskie, dochodzi do konkluzyi, że Węgrzy zrozumieli nareszcie znaczenie tych manifestacyj i gotowi są iść ręka w rękę z Niemcami w Austryi, aby ujść przed niebezpieczeństwem hegemonii słowiańskiej. „Budapesti Hirlap“ widzi w obecności Słowian węgierskich w Pradze wielkie niebezpieczeństwo dla Węgier i przymawia się również o przyjaźń z Niemcami. „Magyar Hirlap“ mówi, że skoro kwestya stanęła tak, że idzie w Austryi o niemiecką lub słowiańską hegemonię, to Węgrzy wolą już niemiecką. Podobnie wyrażają się inne dzienniki.

Telegramy i telefonematy

Tarnopol 22 czerwca.

Dziś odbył się wybór posła go Rady państwa z IV kuryi okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraż-Skałat. Głosowało ogółem 543 wyborców, absolutna większość wynosiła 262. Dr. Emil Gładyszowski otrzymał głosów 266, dr. Iwan Franko 256, reszta głosów rozstrzelona. Wybrany zatem został dr. Emil Gładyszowski.

Wiedeń 22 czerwca

Minister sprawiedliwości przeznaczył Pożniaka na etatowego zastępcę prokuratora tarnopolskiego, a zastępcą prokuratora lwowskiego mianował adjunkta Turek-Niewiadomskiego ze Lwowa.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądów obwodowych adjunktów: Ignacego Kubego z Sokala dla Dobromila, Wojciecha Boskowicza z Wyżnicy dla Wyżnicy, Stanisława Limbergera z Wyżnicy dla Sadagóry, Michała Nieświatowskiego z Przemyśla dla Rudek, Zygmunta Finkelsteina z Buczacza dla Zaleszczyk, Włodzimierza Gabłę z Rymanowa dla Radymna, Hipolita Fedorowicza ze Lwowa dla Chodorowa, Emiliana Kobrzyńskiego z Delatyna dla Nadwórny, Romana Sosnowskiego z Bóbrki dla Glinian. Rudolfa Neumanna z Tarnopola dla Bełza, Eugeniusza Nazarkiewicza z Starej Soli dla Szczerca, Józefa Romanowicza z Mikołajowa dla Trembowli, Mejera Adolfa z Jarosławia dla Horodenki i Henryka Kapiszewskiego z Birczy dla Radziechowa.

Sekretarzami trybunałów pierwszej instancyi zamianowani zostali adjunkci: Antoni Drągiewicz z Kołomyi dla Kołomyi, Amsilochus Turtureanu z Sadogóry dla Suczawy i adwokaci dr. Józef Piątkowski ze Lwowa dla Lwowa i dr. Izydor Muenzer z Czerniowiec dla Czerniowiec.

Sędziami obwodowymi zamianowani zostali adjunkci: Ignacy Dzerowicz z Rohatyna dla Lubaczowa, Konstanty Onyszkiewicz z Medenic dla Śniatyna, Antoni Bociurkow z Buczacza dla Tłustego, Adolf Janiszewski z Bukowska dla Komarna i Maryan Rastawiecki z Rohatyna dla Kut.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Władysława Trzecieckiego ze Strzyżowa do Chrzanowa, Maksymiliana Agatha z Radłowa do Podgórza, Wiktora Rollego z Milówki do Łańcuta, dra Wincentego Prus-Bugayskiego z Liszek do Gorlic, Edmunda Gebauera z Tarnobrzega do Makowa, Jana Czapika z Dobczyc do Andrychowa, Kazimierza Wiśniewskiego do Strzyżowa, a zamianował adjunktami sądowymi: auskultanta dra Franciszka Zarębę dla Gorlic i kandydata notaryalnego Leona Grzędzielskiego dla Kęt.

Wiedeń 22 czerwca.

Dzienniki wiedeńskie z umyślnym naciskiem wskazują na toast cesarza, wygłoszony na bankiecie w Bruku. W toaście tym cesarz dwukrotnie zaakcentował zgodne pożycie wojska z ludnością cywilną. Dopatrują się w tych słowach pośredniej nagany dla Gracu.

Bruk nad Litawą 22 czerwca.

We środę o godz. 7 rano wyjechał cesarz konno do obozu i odbył inspekcyę wojska. Ludność przyjęła monarchę z zapałem. Cesarz powrócił rano do Wiednia.

Berlin d. 22 czerwca.

Dzienniki donoszą, że przybył tu prezes gabinetu rumuńskiego Sturdza,

Rzym 22 czerwca.

Stan zdrowia Ojca św. jest zupełnie pomyślny, wbrew alarmującym pogłoskom.

Rzym d. 22 czerwca.

Król powierzył utworzenie gabinetu jenerałowi Finalemu.

Rzym 22 czerwca.

Król Humbert konferował dziś przez czas dłuższy z Viscontim Venostą.

Paryż 22 czerwca.

Sarrien zrzekł się misyi złożenia gabinetu.

Paryż 22 czerwca.

Według ostatnich wiadomości, prawdopodobnem jest powołanie czysto radykalnego gabinetu z Brissonem lub Bourgeoisem na czele.

Londyn 22 czerwca.

Na wczorajszem zgromadzeniu konserwatystów w pałacu kryształowym miał prezes urzędu handlowego mowę, w której rzekł, że w razie starcia z Rosyą musiałaby Anglia prowadzić równocześnie z Rosyą wojnę w Europie i w Indyach, a z Francyą w Afryce zachodniej. Gdyby wojna taka była nieuniknioną, to Anglia z całą energią będzie ją prowadziła oczywiście jednak, że lekkomyślnie wszczynać jej nie będzie i nikt sobie nie może jej życzyć.

Konstantynopol 22 czerwca.

Delegat niemiecki komisyi długu publicznego, radca legacyjny Lindau, poparty przez delegata austro-węgierskiego postawił wniosek, aby wezwać rząd do ponownego zarządzenia śledztwa z powodu zażaleń wniesionych przez posiadaczy losów tureckich. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Konstantynopol 22 czerwca.

Jak donoszą z Skopla, linia telegraficzna przerwana na granicy czarnogórskiej, została już znowu naprawioną. Poseł serbski wręczył Porcie notę, w której prosi o zwrócenie uwagi na poważną sytuacyę w wilajecie kossowskim. Nota stwierdza, że Albańczycy przekroczywszy granicę, napadli kilku Serbów. Serbia prosi Porty o ukaranie winnych i zarządzenie na przyszłość dostatecznych środków ostrożności.

Wojna.

Madryt 22 czerwca.

* Mówią, że gabinet ma zamiar podać się do dymisyi, bo jest przekonany, że nie ma zaufania królowy,

Waszyngton 22 czerwca.

* Pożyczkę wojenna 200 mil. dolarów pokryła natychmiast subskrypcya ze zwyżką. Sampson telegrafował do ministerstwa, że generał Shafter z armią przeznaczoną na Kubę stanął już na wodach Santjaga. Na Portorico rusza generał Miles z 20.000 ludzi dopiero za 3 tygodnie.

Madryt 22 czerwca.

* Obawiają się ponownych zaburzeń, mianowicie w Barcelonie. Na wniosek Martinez-Camposa postanowiono wzmocnić załogę madrycką o ośm tysięcy ludzi. — W Barcelonie panuje głód i wielka nędza a lud jest wzburzony. Robotnicy wołają o chleb i pracę.

Madryt 22 czerwca.

* Trzecia flota hiszpańska organizowana obecnie obejmie pancerniki „Cardenal Cisneros“ i „Lepanto“ i dziewięć krążowników torpedowców itd.

Hongkong 22 czerwca.

* Na Aguinalda, który się ogłosił prezydentem tymczasowego rządu na Filipinach wykonano przed kilku dniami zamach zapomocą trucizny, podanej w potrawie. Wiceprezydentem rządu filipińskiego został Pernigo. Rząd filipiński 4 statki zdobyte na Hiszpanach uzbroił i puścił na wodę pod własną flagą.

Londyn 22 czerwca.

* Do „Timesa“ donoszą z Hawany, że pułkownik hiszpański Linarez nadesłał tam depeszę, iż 60 okrętów amerykańskich, napełnionych wojskiem, stoi w pobliżu Santjago. Marszałek Blanco wysłał 6 batalionów dla obrony wybrzeży.

Londyn 22 czerwca.

* Jenerał Shafter z armią swoją połączył się onegdaj z flotą admirała Sampsona. Obaj udali się o 17 mil na wschód od Santjago de Cuba i tam spotkali się z wodzem powstańców Garcią, który ma pod swymi rozkazami około 3000 ludzi. Sampson, Shafter i Garcia odbyli naradę. Prawdopodobnie ogólne wylądowanie wojska odbędzie się za dwa lub trzy dni. Mniejsze oddziały wojska zapewne już jutro spróbują wylądować w rozmaitych punktach wyspy na wschód i zachód od Santjago. Oczekiwane są z tego powodu starcia z Hiszpanami.

Nowy Jork 22 czerwca.

* Jedna brygada wojska otrzymała rozkaz udać się do portu Ressmonrose, gdzie wsiądzie na okręty, które zawiozą ją na Kubę

Do „Evening Journalu“ donoszą z Keywestu, że marszałek Blanco po wykonaniu nań zamachu, opuścił pałac rządowy w Hawanie i przeniósł się do fortecy El Principe, skąd kieruje zarówno wojskowemi jak i cywilnemi sprawami.

Madryt 22 czerwca.

* Z Hawany nadeszła urzędowa depesza, donosząca, że okręt amerykański przez trzy godziny bombardował miejscowość Casildę i rzucił na nią 150 pocisków. Wojsko hiszpańskie, stojące tam załogą, świetnie odparło atak nieprzyjacielski. Okręt amerykański, rażony skutecznym ogniem hiszpańskim, musiał się cofnąć. Bombardowanie zrządziło tylko nieznaczne szkody.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 22 czerwca. W transporcie wołów przybyłych wczoraj z Galicyi do Wiednia, znaleziono w jednym wagonie dziesięć sztuk bydła nieżywych. Pokazało się, że przy przeładowywaniu transportu urzędnik kolejowy w Oświęcimie tak szczelnie zamknął wagon, że woły z braku powietrza udusiły się. Dyrekcya kolei północnej zobowiązała się pokryć szkodę, wynoszącą do 2000 zł.

— **Monety zagraniczne** liczyła dotąd giełda wiedeńska stale frank albo lirę za 40 ct. markę 60 ct. a funt szterlingów za 10 zł. a. w. Obecnie ma nastąpić zmiana, a w przyszłości obliczenie ma się stosować do relacyi ustawą wprowadzonej i frank liczony będzie za 47·6 ct. marka za 58·78 ct. funt szterlingów za 12 zł. Komitet giełdowy ma się w czwartek sprawą tą zająć.

— **Zasiewy w Austryi.** Ministerstwo handlu ogłasza sprawozdanie o stanie zasiewów, które przedstawia się bardzo korzystnie. Żyta należy się spodziewać średnio dobrych zbiorów. Pszenica urodzi a się lepsza niż żyto, również i rzepak ślicznie się zapowiada, mimo, że w niektórych okolicach wschodniej Galicyi musiano drugi raz orać. Bardzo pięknie przedstawia się sprawozdanie stanu zasiewów w zachodniej Galicyi. Siewy wiosenne przedstawiają się korzystniej niż oziminy.

Stan zasiewów na Węgrzech pomyślny, mimo rdzy, pojawiającej się w niektórych okolicach. Zapowiedź żniw bardzo dobra.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 22 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 161·50, Kredyty węgierskie 398·—. Anglo-banki 157·75, Unionbanki 295·50, Losy tureckie 60·75, Staatsbany 361·—, Tytoniowe 134·50, kolei Elbetal 263·—, Bank dla krajów koronnych 227·50, Bank związkowy 268·50, Węgierska renta papierowa 98·90, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 360·75, Rimamurania 250.50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 22 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 393·25, Węgierski bank eskontowy 261·—, Węgierski bank hipoteczny 251·50, Węgierska renta koronowa 99·40, Rimamurania 251·50.

Berlin d. 22 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 226·— Staatsbany 153·75; Lombardy 33·40, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 22 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·50, węg. zakład kredytowy 397·50, angiobanki 157·50 lenderbanki 227·—, koleje państwowe 361·50, elbethal 263·75, akcye tytoniowe 134·— alpiny 162·10, losy tureckie 60·50, unionbanki 295·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 21 czerwca.

Konjunktury zbożowe nie zmieniły się w ostatnim czasie, gdyż stan urodzajów w ogóle przedstawia się dobrze, a zapasy starego zboża, w szczególności pszenicy są dostateczne.

Wobec tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, lecz cena pszenicy obniżyła się ponownie. Żyto z powodu braku zapasów jest dość poszukiwane i trzyma się w cenie. Inne produkta przy małych obrotach nie zmienione.

Płacono pszenicę białą od 10·50 do 11·— zł., czerwoną [illegible] 10·65 do 11·25 zł., żółtą od 10·65 do 11·25 zł. żyto 9·25 do 9·75 zł., jęczmień browarny [illegible], na paszę 7·25 do 7·75 zł., owies od 8·— do 8·75 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 22 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 11·90 do 11·84 pszenicę na jesień 9·97 do 9·—, żyto na jesień 7·— do 7·02, owies na maj-czerwiec 7·33 do 7·35 owies na jesień 5·92 do 5·95 kukurudza na lipiec-sierp. 5·04 do 5·08 kukurudza na maj-czerwiec 4·93 do 4·93, rzepak na sierp.-wrzes. 13·— do 13·10

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·85 do 20·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 czerwca.

Hotel Zorza. Z. Brandysowa z Wielkich dróg, J. hr. Mycielski z Przeworska, Wł. Fibich z Krakowa, ks. J. Piaskiewicz z Stanisławowa, A. Raciborski ze Spasowa, ks. M. Chmura z Bełza, dr. Wł. Lisowski z Krakowa, J. Szumpeter z Buska, hr. J. Baworowski z Kułtowa, ks. Artur Sos z Rudka, E. Torosiewicz z Brodek, A. Balford i oberst Guzek z Wiednia.

Hotel Europejski. W. Berg i J. Batózs z Budapesztu, H. Mierzeński z Dubowic, M. Lipschütz z Wygody, A. Strzelecki z Kukizowa, M. Szumlańska z Krzywego.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

100.000 koron i 4 razy po 25.000 koron są główną wygraną wielkiej loteryi wystawy jubileuszowej, które tylko z odtrąceniem 20% gotówką wypłacone będą. Zwracamy uwagę Szan. czytelników, że 1 ciągnienie nieodwołalnie 25. czerwca się odbędzie.

L. 10063 2878

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **adjunkta budowniczego z płacą roczną w ilości 1200 złr.**, prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy, oraz prawem do emerytury w razie stabilizacyi.

Kandydaci do tej posady winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności wykazać następujące warunki:

1) świadectwa ukończonych studyów politechniczn. lub szkoły przemysłowej wyższej i z egzaminu na budowniczego, w obydwu wypadkach wymaga się przynajmniej dwuletniej praktyki w dziale budownictwa;

2) prawo obywatelstwa austr.;

3) nieskazitelny charakter;

4) dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;

5) nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w Przemyślu **do dnia 15. lipca 1898.**

Z Magistratu miasta

Przemyśl, dnia 9 czerwca 1898. *Dworski*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mező Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, S. rotu, Kołomyi, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·15	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·35	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele.
„	8·15	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 10 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·35	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów.
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	8·55	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Rzeszowa, Jasła.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga, Husiatyna, Podwysokiego, Kołomyi.
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
„	12·10	z Ickan [illegible]
osobowy	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysława.

Pociąg	godzina	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kołomyi, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·45	do Janowa
„	9·55	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, [illegible], Berhometu, Kołomyi, Husiatyna
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 30 września wł.
„	2·20	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Stryja, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów [illegible]
„	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 8 maja do 30 września wł.; Borysława, Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1·—	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·10	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja — Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i spółki.